Nr 102. Kraków, Piątek 3 Maja 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	8 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul Karola Ludwika 11, S. Sokołowski — W **Przemyślu** Hessеles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg W **Wiedniu** pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herrmann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryoharski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

W 110 rocznicę.

Nie pomylił się poeta serca Karpiński, twierdząc w swej „pieśni dziękczynnej za ustawę 3 maja 1791“ iż „dzień ten Pańskiej opieki będzie święcony na wieki“. Tak jest. Póki stanie na ziemi imienia polskiego, póki bić będzie choćby jedno serce polskie, dotąd dzień 3 maja 1791 r. będzie uważany za jednę z największych chwał narodowych.

Grunwald, Obertyn, Częstochowa i tyle innych wielkich chwil dziejowych blednie wobec majestatu Konstytucyi majowej; męstwo Jagiełłów, Tarnowskich i Kordeckich ukorzyć się musi przed heroizmem twórców ustawy 3 maja. Dlaczego? Bo tamci zwyciężali tylko wrogów, a ci dokazali czegoś większego: pokonali samych siebie, swój egoizm stanowy i odwieczne przesądy szlacheckie.

Czy my dziś, rozważając blade na pozór artykuły Konstytucyi majowej, rozumiemy należycie, ile odwagi i zaparcia się okazała ta elita ówczesnego społeczeństwa szlacheckiego, uchwalając w dniach 18 kwietnia i 3 maja 1791 r. bądź to zniesienie „liberum veto“, owej źrenicy wolności szlacheckiej, bądź wyzwolenie mieszczaństwa z pod zawisłości uprzywilejowanego stanu, bądź wreszcie zabezpieczenie opieki prawa i rządu włościaństwu, zdanemu przedtem na łaskę i niełaskę dziedzica? — A nadto trzeba sobie przypomnieć, że to czyniły owe królewięta polskie, Małachowscy, Potoccy, Czartoryscy i szlachta rodowa, Kołłątaje, Linowscy, Zabiełłowie, i t. d., wychowani w atmosferze, przesiąkłej mnóstwem przesądów i pojęć spaczonych.

Więc cześć im za to podporządkowanie interesów stanowych pod interes ogółu, cześć im za dojrzałość polityczną, jakiej niezbite dowody złożyli w tym akcie dziejowym, cześć im za dążność do odrodzenia Polski przez silny rząd, zbratanie stanów i powszechną oświatę, cześć im nakoniec i za przykład miłości ojczyzny, przekazany nam do naśladowania.

„Radźmy o dobru Rzeczypospolitej!“ — zaklinał tego pamiętnego dnia Piotr Zborowski posłów zebranych w sali sejmowej. „Ręce i majątki nasze na obronę ojczyzny i jej całości z szczerą ofiarujemy chęcią“ — oświadczyli w „akcie zjednoczenia miast“ delegaci 141 miast, zebrani w Warszawie 1789 r. Takiemi chęciami ożywiona była szlachta, nie innemi mieszczanie. Co było szlachetniejszego w narodzie czy u samego wierzchu, czy w środku, czy nawet na dole, wszystko okazywało gotowość do pracy dla dobra ogółu, do ofiarności na cele publiczne, do poświęceń za ojczyznę. Tak było przed 110 laty i jeszcze długo potem.

A dziś?

Lecz nie zamącajmy tego narodowego święta przykremi refleksyami. Dziś powinniśmy się tylko cieszyć, żeśmy mieli taką chwilę dziejową, takich ludzi i taką Konstytucyę. Więc powiadamy z Karpińskim:

„Weźmy weselne szaty
Dzień to kraju święcony“.

Sprawa posła Krempy.

Wiedeń, 1 maja.

(— z.) Sensacyjne nad wszelki wyraz doniesienie „Gazety Narodowej“, jakoby poseł Krempa miał wziąć udział w „rozbójniczym napadzie“ na niejakiego Rusinowskiego, handlarza bydła, sprawiło w Wiedniu nietylko w parlamencie, lecz także i w najszerszych kołach ludności wielkie wrażenie, zwłaszcza, że ją powtórzyły wszystkie dzienniki wiedeńskie i rozniosły po całym świecie. Jak zaś dalece wiadomość ta rozniosła się po Wiedniu, mam tego dowód na sobie, bo na każdym kroku z najrozmaitszych stron, gdzie się tylko zwrócę lub którędy obrócę, obsypują mnie pytaniem:

— Czy prawda, że polski poseł brał udział w napadzie rozbójniczym?

Takie generalizowanie sprawy — a za granicami kraju będą ją wszędzie w podobny sposób uogólniali — rzuca też ogólny cień na Polaków i tak też będzie przez rozmaitych naszych wrogów wyzyskaną. Dlatego sądzę, że powinnoby być rzeczą sumienia narodowego dla każdego dziennika krajowego wprzódy zbadać dokładnie i stwierdzić rzecz, zanim się ją puści w obieg. Partyjne bowiem roznamiętnienie i zacietrzewienie się nie może być żadnem uniewinnieniem w podobnem dziele narodowej samopotwarzy.

Chcąc stan rzeczy rozświecić i wogóle poinformować się bliżej o sprawie, poprosiłem samego posła Krempy o bliższe szczegóły zajścia.

— O żadnem zajściu — mówił — absolutnie nic nie wiem. O czynach, imputowanych mi przez organ p. namiestnika, dowiedziałem się dopiero z gazet. Z początku śmiałem się, gdyż przypuszczałem, że to jakaś mistyfikacya, lecz później przekonawszy się, że tę bezecność ludzie niesumienni na seryo puszczają w obieg, nie miało i nie ma moje oburzenie granic. Nie chodzi tu nawet tylko o moją osobę, lecz o społeczeństwo, któremu gazeta, mieniąca się „narodową“, imputuje, że ma w gronie swojem posłów, „rozbójników“. Niech ci panowie sami się liczą z sumieniem swojem, ja im tego płazem nie puszczę.

— Radbym bardzo — przerwałem rozżalonemu słusznie posłowi Krempie — dowiedzieć się szczegółów zajścia. Możeby Pan był łaskaw opowiedzieć mi, jak się rzecz miała?

— Ja o żadnem zajściu, jako już rzekłem, zgoła nic nie wiem. W dniu onym byłem we wsi Padwie. Przybyła tam do mnie deputacya włościan z Jaślan i okolicy, składająca się z kilku osób. Prosiła mnie o to, ażebym z nią udał się, jako poseł powiatu, do inżyniera Pruchnika, który prowadzi tam roboty regulacyi rzecznej. Deputacya żądała, żeby regulacya obejmowała wszystkie dopływy terytoryów gmin Jaślany, Padwi, Kolonii i Padwi Narodowej. Wieczorem byłem z deputacyą u inżyniera Pruchnika w Padwi Narodowej, gdzie zabawiliśmy przeszło pół godziny, a potem udaliśmy się razem do domu, mianowicie ja i członkowie deputacyi, gospodarze: Tomasz Kłoda, Józef Künstler (niemiecki kolonista), Wojciech Zawada, Michał Kłoda, Jan Glaz, Józef Taran i Filip Burghardt (niemiecki kolonista z Padwi-Kolonii). Ja mieszkam w Przybyłach, a ponieważ ich droga do domu wiodła w tym samym kierunku, więc szliśmy razem najspokojniej gawędząc ze sobą. Obok mnie szli Filip Burghardt i Wojciech Zawada, za mną Jan Glaz i jeszcze jeden z deputacyi, część zaś towarzystwa szła naprzód. W mojej wsi wstąpiliśmy na chwilę do gospody, potem Filip Kłoda, Burghardt, Glaz i Zawada odprowadzili mnie aż do samego domu. Oto ma Pan wszystkie szczegóły mojego pobytu wówczas w Padwi. Zresztą o niczem nie wiem.

— Czy zna pan owego Rusinowskiego? — zapytałem.

— Raz tylko widziałem go w życiu — odparł poseł Krempa. — Było to przy ostatnich wyborach do parlamentu. Agitował za ks. Kopycińskim. Uwagę moją na siebie zwrócił haniebnym czynem, gdy w sali wyborczej uderzył w twarz Jana Rudolfa z Jozefsdorfu tak silnie, że temu krew oblała twarz całą. Osobiście Rusinowskiego nie znam wcale, a ponieważ widziałem go wogóle raz jeden, więc nawet bym go nie poznał. W Padwi ani go widziałem, ani też o nim nie słyszałem.

Po chwili dodał poseł Krempa:

— Co się zdarzyło Rusinowskiemu, o tem nic a nic nie wiem. Jeżeli co było, przypuszczam, że mogła to być albo kłótnia albo bójka z pobudek politycznyah, a opieram swe przypuszczenie na okoliczności, iż Rusinowski jest bardzo znienawidzony przez chłopów. Zresztą, co się stanie Rusinowskiemu lub komukolwiek na gościńcu, za to ja odpowiadać nie mogę. Mnie sprawa ta nic nie obchodzi. Podejrzywam, że wszystko to jest robotą moich przeciwników politycznych, robotą, jak pan widzi, oburzająco niesumienną i łotrowską.

Tak przedstawił mi poseł Krempa, oburzony do żywego niecnem oszczerstwem, całą sprawę.

Dodać trzeba, że wspomniany Rusinowski postępuje, jak widać, konsekwentnie, zrobił bowiem istotnie karne doniesienie przeciw posłowi Krempie do sądu karnego w Tarnowie.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 1 maja.

(—r) Dla odmiany prano dziś przez całe posiedzenie Izby poselskiej nie galicyjską, lecz słowieńską, względnie kraińską brudną bieliznę, a stronnictwa niemieckie przysłuchiwały się z lubością „skandalowi parlamentarnemu“. Była to sprawa Steina i Szusterszica, czyli sprawa obrazy dra Szusterszica, przywódcy klerykalnej frakcyi słowieńskiej, do której dziś należą w parlamencie Stojałowszczycy — przez Schoenererowca Steina, który raz w okrzyku nazwał go „gałganem“, drugi raz zaś dał mu przezwisko „dr Schlindra“, ogólnie dość niezrozumiałe, a przecież tak dotykające czci dra Szusterszica, iż tenże, puszczając nawet mimo uwagi „gałgana“, uczuł się „Schlindrą“ tak obrażonym, iż zażądał od Izby złożenia komisyi dla dania nagany Steinowi.

Komisyi przewodniczył Kramarz i on też był sprawozdawcą w Izbie. Ważnym jednak szczegółem jest, że przy równości głosów w komisyi „za“ i „przeciw“ Szusterszicowi, Kramarz rozstrzygnął, przechylając się na stronę przeciwników Szusterszica. Wnioski komisyi są znane i znany także wynik głosowania, równający się zupełnemu potępieniu Szusterszica, gdyż nawet Stein za „Schlindrę“ nie dostał nagany.

Co jest „Schlindra“ — dowiedziała się szersza publiczność dopiero ze sprawozdania dra Kramarza. Schlindra znaczy żużle — żużle bowiem sprzedawał dr Szusterszic chłopom kraińskim w swoim „związku“ („svezie“) — a tak przezywają dra Szusterszica powszechnie w Krainie i krajach przyległych od czasu, gdy się dowiedziano, jak i jakie sprzedaje on chłopom żużle.

Czesi, lubo nie wszyscy, podzielali stanowisko, zajęte przez Kramarza — dr Dyk mówił nawet przeciwko wnioskom komisyi, przez niego zastępowanym — przechylili szalę na niekorzyść dra Szusterszica. Jest to znak bardzo znamienny. Do niedawna byłoby coś podobnego wręcz niemożliwem. Lubo sprawa Szusterszica jest tylko osobistą i sama przez się nie ma znaczenia politycznego — nabiera go ona ze względu na zachowanie się Czechów, popierających Niemców nawet w takiej kwestyi, gdyż odkrywa nam to rąbek zasłony, rozpostartej nad położeniem, rąbek, przez który widać wyraźnie zarysowujący się — sojusz niemiecko-czeski.

Jako mowca zdobył sobie dziś palmę pierwszeństwa liberalny Słowieniec dr Tawczar. Jest to przeciwnik dra Szusterszica z Lublany. Dziś miał sposobność powalić przeciwnika na ziemię, co też i uczynił.

Czy dr Szusterszic podniesie się z ziemi? Można o tem wątpić. Prawdopodobnie złoży mandat poselski i zniknie z widowni parlamentarnej.

Grupa ks. Stojałowskiego straci generała. Sprawa Szusterszica, zajmując całe posiedzenie, zepchnęła z porządku dziennego wszystkie pilne i naglące sprawy. — Prezydent gabinetu, któremu bardzo wiele zależy na przyspieszeniu pracy parlamentarnej, robił przez całe posiedzenie bardzo kwaśną minę.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się dziś o 11 przed południem.

Mowa posła Doboszyńskiego

wygłoszona w Izbie poselskiej 30 kwietnia b. r. przy rozprawach nad § 12. ustawy należytościowej.

(Według stenogramu).

(Dokończenie.)

Mojem zdaniem, przysięga ta dla stron będzie wielce kłopotliwą, zaś dla władzy skarbowej zupełnie zbyteczną.

Moi panowie! Jest przecież tyle potężnych środków, które władza skarbowa każdej chwili ma do dyspozycyi. Środkami temi są: przedewszystkiem inwentarz sądownie sporządzić się mający, zeznanie majątkowe spadkobiercy, złożone „zamiast przysięgi“, bardzo daleko sięgające prawo zażądania wszelkich możliwych wyjaśnień, ewentualnie zmuszenia do nich, — wreszcie „last not least“ ustawa karna, piętnująca i karząca jako oszustwo i zbrodnię wszelkie utajenie, wszelkie przekręcenie i sfałszowanie istotnego stanu rzeczy.

Moi Panowie! Nasze ustawodawstwo o postępowaniu spadkowem jest jedynym swojego rodzaju w całym świecie okazem, gdy nie pozwala ono dziecku objąć bezpośrednio w prawne posiadanie majątku swoich rodziców, lecz zmusza je do proszenia sądu o prawo objęcia tego spadku. Czego więc nie przyznano administracyi skarbowej w żadnem innem państwie, — gdyż wszędzie indziej wkracza sąd dopiero wtedy, gdy spadkobiercy nie są znani, lub gdy spór między nimi wybuchnie — to posiada nasza administracya skarbowa zawsze i we wszystkich wypadkach, mianowicie pomoc i poparcie sądów od pierwszej chwili aż do tego momentu, gdy należytość spadkowa w całej pełni zapłaconą została. A cóż to za silny, nowy środek do zbadania majątku spadkowego dostaje się w ręce władzy przez zaprowadzenie podatku dochodowego! Z roku na rok odbywa władza skarbowa lustracyę i oszacowanie całego majątku każdego obywatela, — aż do jego śmierci!

Nasza władza skarbowa może więc mieć ewidencyę nad najskrytszemi tajnikami majątku spadkowego, ale żeby ona zaglądać jeszcze miała w głąb duszy spadkobiercy, żeby w służbę swoją zaprzęgać miała przysięgę — na to my zgodzić się nie możemy. „Sunt certi denique fines“.

Moi Panowie! Koło polskie zdecydowało się głosować za tą ustawą w redakcyi, przeciwko której rząd nie podniósłby zarzutów. Z ciężkiem sercem ulegliśmy żądaniu ministra skarbu, aby zniesione zostały opusty przy częstszem przenoszeniu nieruchomości. Nie mogłem przeprzeć nawet arcyskromnego wniosku, aby na czas przejściowy uwzględniono przynajmniej obecnych właścicieli i przyznano im małe opusty przy pierwszem przeniesieniu własności w ciągu pierwszych czterech lat. Musieliśmy się zgodzić na to, że stanowi zamożniejszych posiadaczy odmówiono wszelkich ułatwień, jeżeli tylko te korzyści, które ta nowela przyznaje stanowi włościańskiemu i drobnym właścicielom, w mocy utrzymać chcemy. Koło polskie było przecież tym klubem, który od samego początku ułatwień tych żądał dla stanu włościańskiego i przez lat wiele z gorliwością i wytrwałością o nie walczył, tak że tę nowelę uważać należy za owoc naszych intencyj i naszej inicyatywy. (Głosy potakiwania.) Tych, stanowi włościańskiemu przyznanych ulg i korzyści nie chcieliśmy żadną miarą zmniejszyć lub je na szwank narazić.

Moi Panowie! Jeżeli pomimo tych skrupułów, bardzo niechętnie, ulegamy konieczności przyjęcia przysięgi manifestacyjnej, co dla tego tylko czynimy, aby zapewnić te korzyści, jakie dla stanu włościańskiego zyskane zostały, uczynić to możemy pod tym warunkiem, gdy pierwsza alinea § 12 w innem zredagowana będzie brzmieniu.

Zgłaszam więc następujące poprawki:

Prawo władzy skarbowej czynienia wniosku o złożenie przysięgi zależne być musi od pewnego przeciągu czasu. Wnoszę więc dodatek, że władza wniosek taki uczynić może najpóźniej w ciągu dwóch lat od zeznania spadku.

Albowiem, Moi Panowie, przez cały, prawie wiecznie trwający, bo ciągle przerywany czas przedawnienia, narażać obywatela na niebezpieczeństwo, że do przysięgi pociągany być może: znaczyłoby to, że nigdy nie miałby spokoju. Czas wytyka wszystkiemu granice, — wytknąć je powinien także władzy skarbowej.

W ten sposób określony termin jest zresztą aż nadto wystarczający, gdyż przyznanie spadku nie może nastąpić przed uiszczeniem należytości spadkowej, władza skarbowa zatem już podczas pertraktacyj spadkowych znajdzie dość czasu i możności do zarządzenia stosownych kroków wywiadowczych, — a poza tem otrzyma jeszcze cały jeden rok czasu.

Następnie wnoszę, aby ów punkt sporny, owo w przysiędze zawarte słowo „nic“ zastąpić innem wyrażeniem, odpowiadającem temu celowi, jaki, wedle oświadczenia byłego ministra skarbu, przyświecał przy redagowaniu tej normy ustawowej. Chciano trafić kapitał ruchomy, — niechżeby więc weń trafiono, lecz tak, aby nie dawano sposobności do krzywoprzysięstwa.

Wnoszę więc, aby ostatnie zdanie pierwszej alinei tak wystylizować, — jest to stylizacya, co do której traktowaliśmy już z rządem i co do której nastąpiło porozumienie w tym kierunku, —

aby zamiast:

„że z zeznać się mającego majątku świadomie niczego nie zamilczano“ —

powiedziano:

Obrazki Wł. Orkana.

Trzeci już zbiorek utworów swoich puszcza w świat Władysław Orkan (pseudonim), który dzięki może nie tyle talentowi, ile przyjaznym okolicznościom, pozyskał rozgłos znaczny w bardzo krótkim przeciągu czasu. Malował i malnje życie „Podhalan“, zamieszkujących wśród Beskidu, a właśnie obecnie inteligencya nasza ze szczególnem zajęciem słucha i mówi o życiu górali, o ich zwyczajach, o ich talencie, o właściwościach stylu w ich drewnianem budownictwie.

Dzięki temu zajęciu przypatrywano się obrazkom Orkana z uwagą, odczytywano i powtarzano wyrazy i wyrażenia gwary góralskiej, często nie rozumiejąc ich zgoła, podziwiano świeżość treści i sposobu opowiadania...

Przytem Orkan nie nużył bynajmniej opisowością. Należy on do najmłodszego pokolenia pisarzy, posługujących się stroną zewnętrzną ludzi i rzeczy tylko dla wywołania pewnego „nastroju“, nie zaś dla szczegółowego z nią zaznajomienia. Szuka on przedewszystkiem objawów duszy, kreśli usposobienia, uczucia, myśli, walki wewnętrzne, o ile one w szczupłym zakresie życia wiejskiego się uwydatniają. Taki sposób pisania jest dziś na porządku dziennym; nie dziw zatem, że wobec treści stosunkowo nowej i ten sposób jej przedstawienia dopomagał autorowi do zyskania oklasków.

Czy w nich nie przesadzono? Czy poza właściwościami, zapewniającemi pisarzowi poczytność w danej chwili, ma Orkan także przymioty wyższego rodzaju, mogące go uprawnić do nazwy artysty, mogące być podwaliną trwalszego uznania?

Przesadę w określeniu doniosłości talentu Orkana wytknąć niewątpliwie trzeba, lecz równocześnie wypadnie stwierdzić istnienie w jego utworach i zdolności niepowszedniej, chociaż ona dotychczas jeszcze się nie rozwinęła i nie udoskonaliła tak, jakby się było można po pierwszych występach autora spodziewać. Dowodem tego są dwa świeżo ogłoszone tomy; jeden z nich zawiera zbiór szkiców i obrazków p. t. „Nad urwiskiem“ (Lwów, Tow. wydawnicze, str. 216); drugi zaś wypełniony jest całkowicie opowiadaniem jednolitem z życia najbiedniejszej ludności góralskiej p. t. „Komornicy“ (Lwów, Tow. wydawnicze, str. 179).

Za godła obu książkom mogłyby posłużyć słowa tak często powtarzane przez Orkana zarówno prozą, jak i w wierszach, rozsianych w zbiorze. „Nad urwiskiem“, słowa streszczające w sobie główne motywy większej części opowiadań: nędza, cierpienie, jęk, ból wieczny a przepaścisty. Nieurodzajność ziemi górskiej, z której gospodarz nie wie, czy zbierze ćwierć, wysiawszy korzec; szczupłość tej lichej ziemi, malejącej wciąż w miarę rozradzania się familii; praca nadmierna, wycieńczająca rychło siły i odejmująca ochotę do ustawicznych mozołów; choroby, często nawiedzające źle odżywianą ludność: oto najważuiejsze przyczyny tego stanu niedoli, w jakim się znajdują Podhalanie Orkana.

„O ziemio nędzy i zamarzłych kęp! — woła on w uniesieniu — tysiące karmi twój niewdzięczny plon; lecz mowa ich jest nieustannem łkaniem, żywot każdego powolnem konaniem, a życie wszystkich — jeden cichy zgon.“ Tak przedstawia się autorowi los tych, z pośród których sam wyszedł, i zgodnie z takiem wyobrażeniem maluje w szeregu obrazków szczegóły owego „powolnego konania“.

Smutkiem, a czasem goryczą przejmują te obrazki, gdyż w większej części wypadków trudno wynaleźć środki zaradzenia złemu; a smutek ten i gorycz zwiększają się jeszcze, gdy widzimy, jak wskutek mozolnej, a mało wydajnej pracy zacierają się w duszach większe, łagodniejsze uczucia, ustępując miejsca szorstkim, niechętnym, nienawistnym. Wówczas zatwardzają się serca nawet względem najbliższych, a cóż dopiero względem najemników; wówczas powstają takie dzień w dzień powtarzające się swary i kłótnie, jakie Orkan odmalował w „Piekiełku“; wówczas rozgrywają się takie dziecięce tragedye z powodu nieprzyniesienia podwieczorku, jakie widzimy w „Juzynie“.

Orkan uśmiecha się rzadko kiedy, a i ten uśmiech jest zaprawiony piołunem, jak naprzykład w wystawieniu gadatliwej, niemal zidyociałej kobiety, przemawiającej ustawicznie do swojej krowy („Błażkowa Łysina“), albo w obrazku dziewczyny, używającej fortelów, ażeby przywabić narzeczonego, który się „nie dożenił“ („Na godnie święta“). — Ironią też zaprawny szkic, gdzie górale zapijają „biedę, biedkę kochaną“, burzą się na jednego ze swoich, co do kościoła nie chodził, a potem przytakują jego drwiącym wyjaśnieniom („Niedowiarek“).

W „Komornikach“ odtworzył Orkan inną nieco stronę życia góralskiego, jakby dla stwierdzenia, że we wszystkich warstwach społecznych są jednakie uczucia i namiętności. Jak wszędzie tak i wśród górali bogactwo i znaczenie pobudza ludzi nie tylko do wywyższania się nad biedniejszych, ale i do pomiatania niemi. Gospodarze, mający bodaj najszczuplejszy kawałek roli, patrzą z góry na bezrolnych, wystrzegają się ich towarzystwa, a przyjaźń czy miłość swych dzieci względem dzieci biedaków poczytują za hańbę.

Najmizerniejsza z wioszczyn — powiada autor — ma swoją arystokracyę rodową, średnio zamożnych chałupników i bezdomną, od wspólnego stołu życia odłączoną rzeszę. Nazewnątrz podobnie jak w cywilizowanym całym świecie, wszystko staje się jednako szarem, smutnem, niewartem uwagi — a wewnątrz, pod skorupą bezbarwnego życia, dzieją się rzeczy straszne, tragedye ciche... snują się beznstanku te podwodne widma; czasem bełkot, wir mówi, że coś tam się stało — lecz wnet powierzchnia się wygładza i dalej płynie to życie mętną rzeką...“.

Jedną, a raczej parę takich tragedyj odmalował Orkan w „Komornikach“; najprzód nienawiść ojca do syna za to, że wciąż przemyśliwał nad wynalazkami mechanicznemi, a przytem zadawał się z „bezdomnymi“, a potem dzieje tych bezdomnych, poniewieranych przez zamożniejszą ludność, marniejących w nędzy i chorobie, kiedy nikt im już z pomocą przyjść nie chciał. Opisy cierpień i zgonu są tu najlepsze.

Orkan zazwyczaj szkicuje nietylko obrazki i nowelle, ale nawet i tę większą powieść: „Komornicy“. Ze wszystkich jego utworów najbardziej obrobioną — a zarazem najbardziej uidealizowaną — jest „Juzyna“. Ktoś zestawił tę nowellę z „Jankiem muzykantem“ Sienkiewicza, całkiem niewłaściwie. Jeżeli z jakim szkicem wielkiego powieściopisarza ma pewne powinowactwo „Juzyna“, to chyba z „Jamiołem“, którego zdaje się jest naśladowaniem wcale udatnem.

Gwary góralskiej używa Orkan obficie, zbyt nawet obficie, bo tam gdzie ona zgoła jest niepotrzebną, t. j. w opowiadaniu samego autora. Niech się nie cieszy Orkan tem, że ten sposób wyrażania myśli znajduje chwilowo uznanie; tak samo niegdyś było z ukraińskiemi powieściami Michała Czajkowskiego; chwalono jego prowincyonalizmy, a dziś wytykamy je, jako uchybienia względem czystości języka, który przecież pstrocizną odznaczać się nie może. Tylko oszczędne i umiejętne użycie gwary, jak u Sienkiewicza, może się nazwać wzbogacaniem mowy literackiej.

Piotr Chmielowski.

„że rota przysięgi sformułowana ma być przez sędziego“ z należytem i starannem uwzględnieniem danych stosunków, a brzmienie przysięgi opierać się ma na wniesionym wykazie spadkowym i zwracać się przeciwko świadomemu zatajeniu części składowych majątku.

Jeżeli zachodzi obawa, aby nie zatajono kapitału, to w razie przysięgi winno być powiedziane, że rozchodzi się o to, iż aby spadkobierca kapitału nie ukrył. Jeżeliby domyślano się, że w wykazie brakuje pary koni lub kosztowności, to przedmioty te należy wyszczególnić, jak je w przystępie domysłu określono.

Wreszcie, moi Panowie, do ostatniego ustępu szóstej alinei wnoszę zamiast:

„W żadnym razie cała ta kwota nie powinna przewyższać 50.000 koron“

brzmienie:

„W żadnym razie nie powinna cała ta kwota, dla wszystkich spadkobierców, przewyższać 10.000 koron“.

Wedle mojego zapatrywania, Moi Panowie, kara porządkowa — gdyż jest to przecież kara porządkowa — przechodząc poza 50.000 koron, jest przecież wprost monstrualnie wysoką.

Ma się tutaj na myśli, aby temi karami dotknąć najbogatszych. Tak, ale tych najbogatszych (dla których ta kwota nie będzie znowu zbyt wysoką) jest znowu bardzo mało, a właśnie stan średni będzie tym, który podlegać będzie karze. Dla czego? Sędziemu ta wysoka kwota służyć będzie za miarę i wzór, któremi kierować się powinien przy rozstrzyganiu sprawy. I właśnie ten zwyczajny stan średni dotknięty będzie wysokim wymiarem kwoty. — A potem, Moi Panowie, należałoby przecież tę karę wymierzyć w stosunku do majątku spadkowego. A więc, gdy kilku spadkobierców dziedziczy, a każdy z nich grzywną obłożony będzie, toż wtedy jeden i ten sam spadek kilkakrotnie dotknięty będzie wysokim jej wymiarem.

A o tem także zapominać nam nie wolno, że kara ta dotknie często niewinnego, kogoś, co niczego zataić nie pragnie, lecz z religijnych motywów przysięgi złożyć nie zechce.

Dlatego wnoszę, Moi Panowie, aby grzywnę z 50.000 koron zniżono na 10.000 koron, co przecież także jest kwotą wysoką, i aby ten najwyższy wymiar obejmował wszystkich spadkobierców tegosamego spadku. Skończyłem. — (Brawa i oklaski, mowca odbiera liczne gratulacye).

Zarówno minister skarbu Böhm-Bawerk, który tuż po mowcy głos zabrał, jak i sprawozdawca komisyi należytościowej, pos. Licht, zgodzili się na pierwsze 2 poprawki posła Doboszyńskiego, mianowicie co do formułowania roty przysięgi przez sąd w każdym poszczególnym wypadku i stosownie do okoliczności, jak niemniej co do dwuletniego terminu dla żądania przysięgi manifestacyjnej. Izba poselska uchwaliła też § 12 noweli należytościowej z uwzględnieniem obu tych poprawek. Natomiast, w myśl żądań ministra skarbu, do których przychylił się także sprawozdawca komisyjny, odrzuciła Izba ostatnią poprawkę posła Doboszyńskiego, żądającą zniżenia wymiaru grzywny z 50.000 koron na 10.000.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia p. r.) prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kronika.

Kraków, 2 maja.

Wielki dzień 3 maja. Jutro dobiega lat 110, jak naród polski zdobył się na najpiękniejszy czyn, najwznioślejsze postanowienie: nadanie konstytucyi, od daty nadania konstytucyą 3 maja nazwanej. — W wczorajszym numerze naszego pisma zamieściliśmy gorącą odezwę Towarzystwa „Szkoły ludowej“ z apelem do mieszkańców miasta, aby w dniu jutrzejszym najuboższy nawet Polak złożył najmniejszą choćby ofiarę na cel szerzenia oświaty wśród ludu. W wielu miejscach publicznych i w wielu instytucyach, zakładach, domach prywatnych umieścił zarząd Towarzystwa „Szkoły ludowej“ puszki i arkusze składkowe. Wynik tych składek powinien być taki, żebyśmy mogli z dumą spojrzeć na sąsiednie Czechy, gdzie groszowe składki w dzień św. Wacława przynoszą krocie. Dzień jutrzejszy — wielki dzień 3 maja niech będzie dniem ofiarności polskiego społeczeństwa. Polacy! grosz na szkołę ludową!

Konfiskata „Nowej Reformy“. Wczorajszy numer naszego dziennika skonfiskowała c. k. prokuratorya państwa za ustępy z mowy Daszyńskiego, wygłoszonej na zgromadzeniu robotniczem w ujeżdżalni pod Kapucynami. Zarządziliśmy zaraz po konfiskacie drugie wydanie tego numeru.

Na wieczorku 3 maja w sali krakowskiego „Sokoła“ wygłosi słowo wstępne p. Zubrzycki, gdyż dr Guńkiewicz zmuszony jest tego dnia wyjechać z Krakowa.

Cechy krakowskie urządzają jutro nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów dla uczczenia konstytucyi 3 maja. Po nabożeństwie nastąpi złożenie wieńca na kamieniu Kościuszki w Rynku, a następnie pochód do pomnika Rejtana.

W lokalu Stow. kupców i młodzieży handlowej wieczorek ku uczczeniu Konstytucyi 3 Maja (w niedzielę 5 b. m.) zagai p. Kazimierz Bartoszewicz. W wieczorku wystąpi chór młodzieży handlowej. Na fortepianie grać będą panie Molkówna i Schrotówna, oraz p. Krzyżanowski, śpiewać będą pp. Hilki i Paderewski, na skrzypcach zagra p. Urbański.

Jubileusz szpitala. W tutejszym szpitalu dziecięcym im. św. Ludwika obchodzono uroczystość 25 rocznicy istnienia zakładu. W kaplicy zakładowej odprawił nabożeństwo ks. biskup sufragan Nowak, w obecności założyciela zakładu, dra Jakubowskiego, obecnego rektora uniwersytetu, personalu lekarskiego i grona pań i opiekunek. Cała uroczystość miała cechę nadzwyczajnej skromności, potrzebnej przy takim akcie, gdzie prawdziwa miłość i idea niesienia pomocy cierpiącym jest tak pielęgnowaną, jak w tym dziecięcym szpitalu.

P. redaktor Chyliński, prezes III Zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Dubrowniku, otrzymał z kancelaryi nadwornej za pośrednictwem delegata namiestnictwa w Krakowie podziękowanie za hołd, złożony przez Zjazd w drodze telegraficznej cesarzowi. Prezes Zjazdu zawiadamia o tem członków kongresu.

Z Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie. Posiedzenie odbędzie się w sobotę dnia 4 b. m. o godz. 6 wieczorem w Collegium novum. Na porządku dziennym dyskusya nad projektem instrukcyi dla lekarzy szkolnych, przygotowanym przez komisyę Koła.

Z kancelaryi Domu J. Matejki komunikują nam: Dom Matejki i jego zbiory zwiedziło w ciągu miesiąca kwietnia 57 osób za wstępem po 40 halerzy, 1 osoba za wstępem po 1 koronie i 8 osób za osobną opłatą, uwidocznioną w księdze darów. Ogółem zwiedziło Dom Matejki w ubiegłym miesiącu osób 66 — do kasy Towarzystwa zaś wpłynęło z tytułu wstępów 35 koron 80 halerzy.

Z Czytelni akademickiej. Walne zgromadzenie członków Czytelni akademickiej im. A. Mickiewicza w Krakowie odbędzie się w niedzielę, dnia 5 maja b. r. o godzinie 2 po południu, a o 3 bez względu na komplet.

Projekt nowej taryfy adwokackiej. Wydział krakowskiej Izby adwokackiej na posiedzeniu z d. 50 kwietnia b. r. uchwalił zwołać nadzwyczajne walne zgromadzenie krakowskiej Izby adwokackiej na dzień 11 maja o godz. 4 po południu w sali Rady miasta Krakowa odbyć się mające, celem powzięcia uchwał, jakie stanowisko zająć ma krakowska Izba adwokacka wobec udzielenia przez ministerstwo sprawiedliwości sądom w drodze poufnej projektu nowej taryfy adwokackiej do zaopiniowania, z pominięciem zażądania przedtem, opinii od Izb adwokackich austryackich. Referat tej sprawy poruczył wydział p. prof. dr Rosenblattowi, adw. w Krakowie.

Z teatru komunikują nam: Dnia 6 b. m. na naszej scenie da jedyne przedstawienie teatr Ibsenowski (Ibsen-Theather) niemieckie towarzystwo dramatyczne pod dyrekcyą p. Lindemana. Według jednomyślnej opinii krytyki niemieckiej towarzystwo to, poświęciwszy się specyalnie grywaniu dzieł wielkiego norwegskiego pisarza, doprowadziło ich wykonanie do możliwej perfekcyi, oddając nastrój całości, oraz wszystkie rysy wysoce indywidualnych postaci Ibsena. Towarzystwo to u nas odegra najnowsze dzieło Ibsena 3-aktowy epilog dramatyczny „Wenn wir Todten erwachen“, będący zamknięciem i uwieńczeniem całej długoletniej działalności pisarskiej autora „Upiorów“. Ceny na to przedstawienie będą podwyższone o połowę.

Kurs rybacki w Krakowie. Za subwencyą komitetu Towarzystwa rolniczego odbędzie się w Krakowie w dniach 22, 23, 24 i 25 b. m. 4-dniowy bezpłatny kurs rybacki dla właścicieli ziemskich, hodowców ryb, dzierżawców rewirów rybackich, oficyalistów prywatnych i nauczycieli szkół ludowych. Program wykładów obejmuje: a) Zarys biologii ryb rzecznych i stawowych; b) Chów ryb łososiowatych; c) Chów karpia, lina, sandacza, szczupaka i węgorza w stawach; d) Zasady budowy stawów, urządzenie, prowadzenie gospodarstwa rybnego; e) Spożytkowanie dołów torfowych, cegielnianych i sadzawek wiejskich do chowu ryb; f) Zasady ustawy rybackiej i gospodarstwa w rewirach rybackich. —

Z wykładami połączone będą demonstracye ryb, preparatów, modeli, planów, przyrządów rybackich i t. p.

Ostatniego dnia odbędzie się ewentualnie wspólna wycieczka dla zwiedzenia jednego z gospodarstw rybnych w bliższej okolicy Krakowa. — Mniej zamożni uczestnicy kursu otrzymać mogą na żądanie bezzwrotny zasiłek pieniężny na koszta podróży do Krakowa i z powrotem tudzież utrzymanie w Krakowie. Zgłoszenia należy przysyłać pisemnie na ręce podpisanego najpóźniej do dnia 14 b. m. z podaniem nazwiska, miejsca zamieszkania i zawodu, tudzież zaznaczyć wyraźnie, czy uczestnik zamierza korzystać z pieniężnego zasiłku. Inspektor rybactwa *Zygmunt Fiszer*, ulica Stachowskiego, l. 88, I p.

Regulacya i wyrównywanie ulic w Krakowie postępuje dość raźno naprzód staraniem gminy. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej Rady miejskiej, odbytem pod przewodnictwem posła dyr. Rottera, postanowiono zburzyć dom, zakupiony od pp. Piekarskich przy ulicy Koletek, w celu wyrównania tej ulicy. Materyał z tego domu zostanie na publicznej licytacyi sprzedany, a przedsiębiorca będzie musiał własnym kosztem gruzy usunąć.

Nie będzie już kurzu na ulicach! Wczorajsze uchwały sekcyi ekonomicznej w tej sprawie są bardzo obiecujące dla mieszkańców Krakowa. Sekcya zastanawiała się, czyby nie można zlewania ulic w czasie kurzu uskuteczniać wprost z hydrantów wodociągowych za pomocą odpowiednich ku temu przyrządów. Postanowiono też zakupić takie przyrządy, dalej zreformować i ulepszyć dzisiejsze beczkowozy do skrapiania ulic, oraz sprawić 2 ręczne wózki z wężami, które obsługiwane przez 2 ludzi, doskonale mogą służyć ku kropieniu ulic i placów. Najkorzystniejszą uchwałą jest postanowienie, żeby ogólne zlewanie wodą miasta odbywało się bardzo rano, tak, aby czynność taka zupełnie nie przeszkadzała ruchowi ulicznemu mieszkańców miasta.

Zguby i znalezienia. Wykaz przedmiotów zgubionych w Krakowie w czasie od 1 do 31 marca b. r. przejrzeć można w Administracyi naszego pisma od godziny 10—1 w południe i od 4—5 po południu.

Kto będzie ratował tonących? Zbliża się pora kąpielowa w Wiśle, zbliża się też i pora tak licznych wypadków utonięcia, gdyż Wisła nie zupełnie jeszcze uregulowana i pogłębiona, każdego lata tak częste ofiary pochłania. Dotychczasowa służba bezpieczeństwa na Wiśle urągała najlżejszym pojęciom o obowiązkach takiej służby. Wczoraj obradowała sekcya ekonomiczna Rady miasta nad tą sprawą i mimo przekonania, że służbę taką najlepiej pełniłby mogli strażacy ogniowi miejscy, jako ludzie wyćwiczeni pod każdym względem, młodzi, śmiali i silni, sekcya postanowiła służbę taką nadal powierzyć rybakom prywatnie wynajmywanym przez gminę, gdyż szczupły komplet straży miejskiej nie pozwala na zatrudnianie jej członków poza koszarami straży ogniowej.

„Morgensternówka“ jest to rodzaj przedmieścia krakowskiego, leżącego za rogatką warszawską między magazynami kolejowemi, cmentarzem a arsenałem wojskowym. Z powodu wadliwego zabudowania dzielnica ta położona jest tak nisko, że wszystkie opady ściekowe, kanałowe i atmosferyczne ustalają się na gruntach „Morgensternówki“ i wytwarzają cuchnące jeziora. Zatem sekcya ekonomiczna obradująca wczoraj, zastanawiała się nad tem, czyby przez odpowiednie skanalizowanie tej dzielnicy nie dało się zła usunąć, tembardziej, że starostwo krakowskie zwróciło się do władz miejskich z prośbą o współudział w tej sprawie. Jest projekt, aby kanał taki z „Morgensternówki“ wpuścić do płynącej niedaleko rzeczki Białuchy, lecz, że rzeczka taka jest płytką, projekt ten prawdopodobnie się nie utrzyma. A trzeba coś zrobić, aby w najbliższych okolicach Krakowa nie powstawały gnijące jeziora i bagna.

Żądane wyjaśnienia. Komisya podatku osobisto-dochodowego rozsyła „żądane wyjaśnienia“ (dostrzeżone we fasyi braki) z nalepionem wydrukowanem zapytaniem: „Nie podano we fasyi zakładu ubezpieczeń i liczby policy asekuracyjnej, zechce pan przeto podać te daty dodatkowo“. Dotąd rzecz w porządku, ale uwaga dodana pismem wprowadza nas w kolizyę. „I udowodnić uiszczoną w r. 1900 premię asekuracyjną“. Pomijamy, że t. zw. fasyę składa się pod słowem i obciążeniem sumienia, z zagrożeniem kar i t. d., ale to „żądane wyjaśnienie“ spotkało i tych, co zakład ubezpieczeń i liczbę policy wykazali, idzie zatem komisyi tylko o otrzymanie ostatnich kwitów. Przy płaceniu rocznem lub półrocznem premii jest to rzeczą wręcz niemożliwą. Termin płatności wypada np. 20 grudnia i kwit półroczny trwa od 20 grudnia 1900 do 20 czerwca 1901, przy rocznem od 20 grudnia 1900 do 20 grudnia 1901. W myśl obowiązujących ustaw ostatni kwit jest w razie ewentualnej śmierci potrzebny do zrealizowania policy, gdzie go szukać wtedy, czy komisya podatku osobisto-dochodowego zwróci go natychmiast, przypuśćmy do trzech dni?

Co też ma zrobić dłużnik, od którego komisya podatku osobisto-dochodowego żąda dowodu upłaconych rat i procentów bankowi lub prywatnemu wierzycielowi, czy ma się pozbawić pokwitowań, jedynych dowodów wpłaty i jedynej broni przeciw niesumiennym wierzycielom? Co ma zrobić urzędnik, któremu ciążącym kondyktem na jego pensyi spłacają długi, pokwitowania przechowuje przecież kasa wypłatcza? Ostatnie wreszcie pytanie: czy ksiądz, obywatel ziemski, wójt, no i karczmarz mają być koniecznie na jednym arkuszu spisani, jako ci, co nie rzetelną względnie nie kompletną fasyę wypełnili? Dzięki tej praktyce odzywają się głosy po wsi: „co mam uczciwie wypełniać fasyę, kiedy i ksiądz ją źle wypełnił“. Jakie to krzywdzące, niepoczciwe wyciąganie wniosków, z złej praktyki tylko pochodzące.

Śluby. W kościele parafialnym w Bochni został pobłogosławiony związek małżeński p. Stanisława Skoczylasa, inżyniera górniczego w Dąbrowie, z panną Zechenterówną, córką b. radcy górniczego.

Ślub p. Stanisława Majerskiego, profesora gimnazyalnego, z p. Wandą ze Smiritsów Przedrzymirską, odbył się dnia 30 kwietnia w kościele św. Mikołaja we Lwowie.

Paderewski zawiadomił wczoraj telegraficznie dyrekcyę teatru lwowskiego, że tej soboty do Lwowa przyjechać nie może, że jednak przybędzie później. Równocześnie wezwał Paderewski do Drezna, gdzie przebywa, p. Rossowskiego, który tłómaczył libretto „Manru“ dla ostatecznego porozumienia się co do tłómaczenia.

Zjazd weterynarzy galicyjskich w celu rozpatrzenia ustawy o tłumieniu pomoru u świń odbędzie się we Lwowie w dniach 4 i 5 b. m.

Wadowice, 1 maja. Dr Piekosiński, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, będzie miał w sali „Sokoła“ wadowickiego trzy wykłady publiczne na dochód dwóch bardzo pożytecznych instytucyj, jakiemi są bursa gimnazyalna i „Sokół“ wadowicki. Przedmiotem wykładów będą „najstarsze dzieje naszej ojczyzny“ — mianowicie: w sobotę 4 b. m. o godzinie 7 wieczorem „Osiedlenie praojców naszych w naszej ojczyźnie“; w niedzielę 5 b. m. o godzinie 4 po południu „Dzieje bajeczne o Krakusie, Wandzie i Piaście“; w poniedziałek 6 b. m. o godzinie 7 wieczorem „O pierwotnych dziejach i powstaniu szlachty polskiej“.

Nader zajmująca treść wykładów, które mają być wygłoszone przez zaszczytnie znanego z prac naukowych prelegenta, niezrównanego znawcy i badacza starożytnych dziejów naszej ojczyzny, zgromadzi w Wadowicach licznych słuchaczy nietylko miejscowych, ale i z dalszych stron. Nikt bowiem nie opuści tej niezwykłej sposobności przyjemnego i pożytecznego spędzenia czasu na powyższych wykładach.

Wypadki na kolejach. Na austryackich kolejach zdarzyło się w styczniu b. r. aż 17 wypadków wykolejeń, a to 7 na otwartej przestrzeni między stacyami, zaś 10 w obrębie stacyj. Z pociągów, które uległy wykolejeniu, były dwa osobowe, reszta towarowych. Natomiast zderzeń i najechań jednego pociągu na drugi było 7, z których 6 wypadków zdarzyło się w stacyach, zaś jeden poza stacyami na otwartym torze; wszystkie zaś zdarzyły się przy pociągach towarowych. Z powodu powyższych wypadków 17 osób poniosło cięższe lub lżejsze obrażenia cielesne, a mianowicie 7 podróżnych i 10 należących do personalu kolejowego.

Kobiety urzędnikami. Już dawno rozpowszechniła się praktyka przyjmowania kobiet do urzędów jako pomocniczek do sprawowania czynności pisarek, telegrafistek, manipulantek, ba nawet kasyerek i ekspedytorek, — a tu i owdzie poruczają zdatniejszym siłom kobiecym zgoła samodzielne agendy, które właściwie wymagają stanowiska urzędniczego. Mimo to w Austryi dotąd kobiety do godności urzędniczych w zasadzie nie zostały dopuszczone.

Zrobiły ten wyłom koleje rosyjskie, które płeć piękną i do piastowania godności urzędniczych przypuściły. Dla uzyskania stopni urzędniczych muszą się tam niewiasty poddać tym samym egzaminom zawodowym i odbyć tę samą praktykę, co i inni urzędnicy. Mogą natomiast zostać kasyerkami samoistnemi, magazynierkami, nawet zastępcami naczelników stacyi i organami kontroli; wyłączone są jednakże od pełnienia służby ruchu.

Podczas katastrofy kolejowej, która przed kilku dniami wydarzyła się niedaleko Przerowa na kolei Północnej, ciekawy zaszedł wypadek. Oto na miejscu katastrofy wśród ogólnego zamięszania zauważono pewnego Niemca, który rozpaczliwie zwracał się do każdego z prośbą, by mu pomógł w odszukaniu jego torebki podróżnej, którą zostawił w strzaskanym naówczas wagonie. Biadał, że zostawił w niej sumę 80.000 marek, która stanowiła cały jego majątek. Mimo, iż obiecywał nagrodę za znaleźne, nikt nie brał się do szukania torebki — gdyż brano go za waryata, albo za jakiegoś wyrafinowanego oszusta. Za kilka godzin jednak, skoro już wydobyto wszystkie rzeczy z pod gruzów wagonów, znaleziono także i ową torebkę z 80.000 marek. Poszukano owego Niemca i oddano mu ją. Niemiec, wylegitymowawszy się poprzednio, iż jest kupcem w jednem z większych miast w Niemczech, rozdzielił nagrody znalazcom i odjechał.

O nowym generał-gubernatorze warszawskim donoszą do „Kuryera Lwowskiego“:

„Generał Czertkow, będąc gubernatorem woroneżkim, kupił od malarza Wereszczagina, podobno za cenę 30.000 rubli, żonę prześlicznej urody, żydówkę z Berdyczowa. Tak nabytej gubernatorowej nie chciały przyjmować damy rosyjskie do towarzystwa. Gdy więc Czertkow został mianowany pełniącym obowiązki generał-gubernatora kijowskiego, dał niedwuznacznie do zrozumienia przedstawicielom arystokracyi podolskiej i ukraińskiej, że życzy sobie stosunków salonowych ich pań z panią gubernatorową. To też coraz częściej widywać można było w loży generał-gubernatora, w teatrze miejskim, panów i panie z arystokracyi polskiej. Chcąc wejść w stosunek z arystokracyą rosyjską państwo Czertkowowie szukali utytułowanych zięciów. To też starsza córka wyszła za księcia Gagarina, młodsza zaś za księcia Golicyna, obu oficerów z gwardyi, bardzo rozrzutnych, ale niezamożnych. Te honoracye kosztowały i kosztują niemało pieniędzy, zdobytych, jak wiadomo, na malwersacyach przy sprzedaży majątków poduchownych, oraz przy wydawaniu świadectw na prawo nabywania majątków ziemskich w kraju Zachodnim.

Czertkow uchodził za człowieka bogatego, a jednakże następujący fakt rzucił dziwne na tę zamożność światło. Opowiadają mianowicie, że pierwszym papierem, jaki podpisał nowo mianowany generał-gubernator warszawski, była... depesza, o nadesłanie drogą telegraficzną 5.000 rubli a conto pensyi. Przyjazd generała Czertkowa oczekiwany na ostatnie dni kwietnia, uległ opóźnieniu tygodniowemu, z powodu demonstracyj robotniczych.

Mówią o usunięciu radcy tajnego Podgorodnikowa, pomocnika generał-gubernatora, który ma zostać senatorem. Jego zaś miejsce zajmie radca Schafle, dyrektor departamentu ministerstwa spraw wewnętrznych. Spodziewane są też liczne zmiany i przeniesienia wśród znanych działaczów administracyjnych. Dyrektorem kancelaryi zostanie słynny w historyi Wilna i Kijowa Sudiejkin. Dotychczasowy dyrektor Mienkin ma zostać gubernatorem płockim, zaś głośny inicyator ograniczeń instytucyj społecznych (Towarzystw dobroczynności i innych) Zielenin, uważany za najzdolniejszą głowę w całym zarządzie, ma zostać gubernatorem siedleckim“.

Wystawa fotograficzna otwartą zostanie w Warszawie dnia 1 czerwca. Wszelkich informacyj co do warunków wzięcia udziału w wystawie udzielić mogą: pp. fotografom zawodowym członek komitetu p. Lebiedziński (Krak. Przedm. nr 66); amatorom i posiadaczom zbiorów p. Tadeusz Zaleski (Marszałkowska 60), pod których adresem przesyłać należy odpowiednie okazy.

S. p. Ludwik Dygat — jak pisaliśmy wczoraj — umarł. Z Paryża piszą o zmarłym:

Polskiej kolonii w Paryżu ubył nagle i niespodziewanie jeden z najwybitniejszych jej członków. W ubiegłą środę, po kilkudniowych zaledwie cierpieniach, ś. p. Ludwik Dygat przeniósł się do wieczności. Wczoraj liczny tłum przyjaciół i znajomych odprowadził jego zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku, w Ecouen pod Paryżem.

Nieoczekiwany ten zgon stanowi niepowetowaną stratę dla naszej kolonii. Ś. p. Ludwik Dygat należał do małolicznej już garści ludzi starego pokolenia. Brał udział w zarządach wszystkich niemal instytucyj i stowarzyszeń polskich tutaj; był stałym łącznikiem między Polakami, zdawna osiadłymi we Francyi, a temi napływowemi żywiołami, które wciąż na dłuższy i krótszy czas, najczęściej w celach naukowych, przybywają nad Sekwanę. Gościnny jego dom był największem polskiem ogniskiem w Paryżu. Był to przytem człowiek nieskończenie dobry, nie odmawiający nigdy rodakowi bratniej pomocy.

S. p. Ludwik Dygat urodził się w 1839 roku w Warszawie, gdzie ukończył szkoły. Później wstąpił na uniwersytet w Petersburgu. Osiedliwszy się we Francyi, poparty przez przyjaciół, otrzymał skromną na początku posadę przy kolei północnej. Ostatnio sprawował przy tej kolei wysokie stanowisko pomocnika naczelnika rachunkowości ogólnej. Przed dwudziestu paru laty, po śmierci pierwszej żony, ożenił się powtórnie z p. Karpińską. Nieugiętą prawością charakteru i niezmordowaną pracą ś. p. Dygat zjednywał sobie szacunek wszystkich. I gdy wczoraj nad mogiłą stanął prof. Gasztowtt i w przepięknem przemówieniu podniósł zasługi przedwcześnie zgasłego druha, wzruszenie ogarnęło obecnych, we wszystkich prawie oczach zaszkliły się łzy.

Język niemiecki w szkołach poznańskich cieszy się nadzwyczajną opieką ministra oświaty Studta, który nawet sześcioletnim dzieciom rozkazał uczyć się religii w języku niemieckim. Jakie ten rozkaz będzie mieć skutek, przewidzieć można na podstawie faktu, który skonstatował profesor gimnazyum w Śremie, p. Schlecht. W nr 27 czasopisma „Pedagogisches Wochenblatt“ p. Schlecht umieścił artykuł p. t. „Nauka historyi w kwarcie gimnazyalnej“, a z artykułu tego przekonać się może p. Studt i to z ust wiarogodnego, chociaż mimowolnego może świadka bezpośredniego, jak marne owoce wydaje nauka według dzisiejszej praktyki, wyłącznie w niemieckim języku udzielana polskim chłopcom, którzy, licząc w kwarcie przeciętnie 13 lat wieku, już przez lat 7 zażywają niewysłowionych „dobrodziejstw“ nowoczesnej pedagogiki pruskiej. Ustęp rzeczony brzmi w dosłownem tłómaczeniu, jak następuje:

„Koledzy nasi w czysto niemieckich stronach nie mogą często mieć ani pojęcia o ogromnych trudnościach, z jakiemi nauczyciele niemieckiego języka w polsko-pruskich dzielnicach walczyć muszą. Jest to istotnie praca syzyfowa, ponieważ język niemiecki jest przecież dla większej części uczniów językiem obcym. Na najzwyczajniejsze zapytania słyszy się często odpowiedzi, kwalifikujące się do ogłoszenia ich w „Fliegende Blaetter“. I tak kolega z Brandenburgii, Saksonii albo Pomorza bodaj uwierzy mi, że kiedy objaśniałem w klasie wiersz Rueckerta „Barbarossa“ i stawiłem jednemu uczniowi pytanie: „Was ist ein elfenbeinerner Stuhl?“ — otrzymałem taką odpowiedź: „Das ist ein Stuhl mit elf Beinen“. Niedawno temu przechodziłem z uczniami wiersz Giesebrechta „Der Lotse“ i przy ustępie „Kiel oben treibt das Boot zu Lande“ na zapytanie, stawione polskiemu kwartanerowi: „Was geschah also mit dem Boote des Lotsen?“, usłyszałem „klasyczną“ odpowiedź: „Der Boot is sich gefahren nach Kiel!“ I rzeczy takie podobne są w mieście (Śremie), gdzie chłopcy codziennie na rzece statki rozmaite widzą, a latową porą sami całe popołudnia na czółnach spędzają. Najzwyczajniejszych pojęć nie można tutaj uważać jako rzeczy znane, lecz trzeba wyrazy niemal rządek za rządkiem objaśniać, zanim się osiągnie zrozumienie całego zdania.“

Na wielki proces z powodu karciarstwa zanosi się znowu w Berlinie. Na żądanie prokuratoryi jednego z państw obcych aresztowano w Berlinie barona Hansa von Eichstädt i osadzono w więzieniu pod zarzutem zawodowego szulerstwa. — Podobno w sprawie tej skompromitowane są znowu wybitne osobistości z wyższego towarzystwa berlińskiego.

Polacy w Kursku. Z Kurska donoszą do petersburskiego „Kraju“:

W rozległej gubernii kurskiej, zajmującej przestrzeń 39.671 wiorst kwadratowych i liczącej około $2^1/_2$ milionów mieszkańców, nie brak też Polaków, rozsianych tu i ówdzie na całym jej obszarze; liczniej zwłaszcza zgromadzili się rodacy nasi w Kursku i Białgorodzie. Gubernia kurska, z jedynym kościołem parafialnym w Kursku, liczy ogółem około 3000 Polaków, między którymi większość stanowią żołnierze, reszta zaś składa się przeważnie z urzędników, ich rodzin, młodzieży szkolnej, pracowników kolejowych, oraz oficyalistów wiejskich i cukrowniczych. Kościół kurski, poświęcony w roku 1894, zbudowany został w stylu gotyckim, staraniem proboszcza tutejszego, ks. Jerzego Motuzza, Żmudzina z gub. kowieńskiej, ze składek, dobrowolnie złożonych przez parafian kurskich, z ofiary śp. Maryi Rudziejowskiej, parafianki orłowskiej, oraz kosztem własnym proboszcza (trzecia część ogólnej sumy 28.800 rubli). Około kościoła skupia się życie mieszkających w Kursku katolików, przeważnie Polaków w liczbie około 1800 osób. Polacy tutejsi nie mają dotychczas żadnego środowiska wspólnego, co ujemnie wpływa na ich życie umysłowe i towarzyskie, nie posiadając bowiem czytelni, zapominają języka własnego lub mówią nim bardzo słabo.

Pierwsza na Syberyi giełda została onegdaj otwartą w Tomsku.

Głód w Syberyi. Z Tomska piszą do „Kraju“: Z wszystkich klęsk głodowych, jakie ostatniemi laty nawiedzały rozmaite miejscowości Syberyi, zeszłoroczna była najstraszliwszą. Okręgi: akmoliński, semipałatyński, zabajkalski, gubernia tomska i tobolska dotknięte zostały ciężkim nieurodzajem. — Prasę miejscową przepełniają najsmutniejsze korespondencye i artykuły. Wobec ogromu nieszczęścia miniaturowemi wydają się zasiłki rządowe i składki dobrowolne, do których, rzecz dziwna, nie dorzucił podobno ani grosza żaden z tutejszych milionerów. Ale nietylko pod ciężarem głodu marnieje ludność syberyjska. Spadają na nią i inne plagi, jak np. mór na inwentarz i ptactwo domowe: w roku bieżącym, przed Wielkanocą, płaciliśmy po 4 kop. za jajko kurze. W ogólności nietylko pod względem cen Tomsk nabiera charakteru stolicy.

Grecki spadkobierca Verdiego. Po śmierci mistrza rolnik grecki, nazwiskiem Verdi, mieszkający w okolicach Aten, rozpoczął korespondencyę z władzami medyolańskiemi; w listach swoich powoływał się na bliskie pokrewieństwo ze zmarłym twórcą „Aidy“ i przedstawił się jako jedyny spadkobierca Verdiego. Zapowiedział nadto, że skoro zgromadzi wszystkie potrzebne dokumenty — przybędzie do Włoch, aby wykazać osobiście, iż rodzina Verdiego pochodzi ze Wschodu. — Jedna linia osiedliła się w okolicach Aten, druga wywędrowała do Włoch.

Śmiertelność w Madrycie w ciągu wiosny bieżącej doszła do cyfry tak wysokiej, że porównać ją można chyba z wykazywaną w Bombaju podczas dżumy. W ciągu ostatniego tygodnia miesiąca marca np. odbyło się ogółem 528 pogrzebów; ludność miasta wynosi zaś 500.000. Zapalenie płuc wśród dorosłych panowało wprost epidemicznie, a dzieci dziesiątkowała odra.

Walka przeciw opium prowadzona jest bardzo energicznie w Japonii. Władze japońskie uważają nadużywanie opium w Chinach, za jeden z powodów upadku tego państwa i usilną wszelkiemi środkami zapobiedz przeniesieniu zgubnego nałogu do własnego kraju. Środki te stosowane są tak energicznie, że gdy kulisi japońscy, których zużytkowano w wojnie z Chinami, przyzwyczaili się tam do palenia opium, generał japoński, dowodzący nimi, nie pozwolił im powracać do kraju, lecz kazał wszystkich rozstrzelać lub wieszać, by nie rozpowszechniali w ojczyźnie zabójczego nałogu.

Datki na dar narodowy 3 maja dla Tow. „Szkoły ludowej“.

Urzędnicy VII oddziału kolei państw.: A. Nemetz 1 korona, Rutkowski 1·00, Babiarz 1·00, Pierzchała 1·00, Sichrawa 1·00, Kawecki 1·00, Majewski 1·00, Eittner 0·60, H. Hubert 2·00, Rerl 1·00, Gruuowicz 1·00, Liwera 0·40, Niemiec 1·00, Kuźniar 0·40, Herman 0·20, Popper 0·20, X. Y. 0·40, H. C. 0·10, Wioch 1·00, Budek 0·20, Neuhaner 0·20, N. N. 0·18, Veich 1·00, Hoch 0·20, Semelka 1·00, I. H. 0·60, N. N. 0·20, B. V. 0·60, Starch 1·00, Hickl 1·00, Nida 0·20, Türschmid 0·40, H. Wurbrand 0·40, Vazl 1·00, W. Piasecki 1·00, Popich 0·40, B. Miński 0·20, X. 2·00, Filasiewicz 1·00.

Urzędnicy poczty i telegrafu: Sten 0·20 koron, L. 0·20, Wik. 0·50, Czerny 0·50, M. 0·60, Gum. 0·20, Huber 1·00, F. 1·00, Berd. 0·20, Malik 1·00, Mach. 0·50, Tk. 0·50, Janocha 0·20, I. M. 1·00, G. 0·40, Jak 0·20, Szyller 0·30, Dryszczyński 0·20, Denenfeld 0·20, Om. 0·40, Dąbrowski 0·40.

Urzędnicy I oddziału kolei państw.: Fr. Abderman 2 koron, dr Pawluszkiewicz 1, dr Waligórski 0·50, Foremny 1, Olkiszewski 1, F. 0·50, Roch 0·50, dr P. 0·50, dr Willn. 1, Wagner 0·50.

Adwokaci: E. M. koron 1, F. 1, dr P. 2, dr Oberl. 1, dr Tischlovitz 1, M. 1, dr Kader 0·50, Puchalski 1, dr Byst. 1, dr Markiewicz 1, Ichheiser 1, Schuster 1, dr Szaflarski 2, R. 1, Row. 0·60, H. N. 0·60, K. R. 0·60, H. W. 0·20, dr Klein 1, A. K. P. 0·60, dr Jurkiewicz 1, dr Skąpski 1, Lewicki 1, dr Gertler 1, Caro 1, dr Kaden 5, dr Gross 3, dr Łepkowski 1, dr F. 1, dr Süsser 1, dr Caesznak 1, dr Chmurski 2, Bukowski 1, dr Kin. 1, dr P. 1, prof. Rosenblatt 2, dr Himmelblau 1.

Urzędnicy wydziału życiowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń: E. S. koron 2, A. 1, Ak. 1,

T. 0·40, Szczerb. 0·50, Ell. 0·40, Eg. 0·60, Sz. 0·30, E. Bojarski 0·20. J. Rewakowicz 0·20, K. Bujak 0·20, Wa. 0·20, Pi. 0·20, Friedberg 0·20, N. N. 0·20, Czerwiński 0·20, Kwiatkowski 0·20. Lanc. 0·20, Chyżewski 0·20, D. A. 0·20, Turn. 0·20, Mrocz. 0·20. Z. 0·30, Wojciech 0·20, R. Ch. 1, Szko. 0·20, Hew. 0·40, K. L. 0·20. L. 0·50, Z. 0·20, Sol. 0·40, Mich. 0·20, Z. 0·20, C. H. 0·40, B. 1, G. 0·40, St. 0·60, Ro. 0·40, G. 0·20, Zr. 0·60, Kal. 0·60, Rog. 0·20, Rischka 0·60, Reicher 0·20, Łańcucki 0·30, D. 0·20, Rozmarynowicz 1, Stech. 1. Pecenka 0·80, Kalina 0·70, Lassow 0·20, Jak. 0·20, Bek. 0·20, Kr. 0·20, Sk. 0·20, Rnd. 0·20, Dom. 0·20, M. 0·20, D. B. 0·20, St. 0·40, Skw. 0·20, Buk. 0·20, Zamorski 0·20, S. 0·20, R. F. 0·20, F. J. 0·40, Jan 1, M. 0·20, Ćmikiewicz 1 koronę.

Urzędnicy II sekcyi Tow. wzaj. ubezp.: J. P. 0·40 koron, B. 0·40, P. 0·40, B. 0·40, S. 0·40, A. M. 0·40, B. B. 0·40, J. 0·20, W. M. 0·20, Gr. 0·20. K. 0·50, C. 0·40, R. 0·50, R. 0·40, P. 040, A. Z. 0·56, Z. 0·20, Ro. 0·20, Kam. 0·50.

Kupcy i przemysłowcy: J. M. 0.40 koron, R. J. 0·30, Zajączek i Lankosz 1, W. Tomaszewski 1, Kl. Zgud 1, K. Orzuchowski 1, G. Grabowski 1, L. Makowski 1, Noris 1, Gut. 1, Malik 0·30, Bilewski 1, W. S. 0·20, J. W. 2, Bil. 1, Porębski i Zimler 2, Kućmierczyk 1, Hochstim 1, J. Landau 1, Niepielski 2, Z. M. 0·50, R. Herliczka 2. K. Czaplicki 1, A. Gaweł 1, P. 2, Hulkot 1, Reim i Sp. 2, H. 2, Macharski 3, W. Z. 1, Jul. Grosse 2, Księgarnia Spółki wydaw. pol. 2, Kuczmierczyk 1, Gebethner i Sp. 2, D. E. Friedlein 1, A. Gol. 1, Barberowski 2 korony. Freege 1, Putiatycki 1, K. Niesiołowski 1. Karliński 1, J. Neuwert i Syn 1, A. Froncz 2, W. Satalecki 3, A. Markiewicz i Sp. 2, W. Rutkowski 1, Jan Nagel 2, S. Iglicki 1, M. 0·20, L. Z. 0·20, Związek Kółek roln. 2, Adam Pr. 1, Sump. 0·40. personal Związku handlowego Kółek roln. 1·64, J. Błażek 1. K. Wiszniewski 2, Skórczewski 2, Wiskida 1, W. F. 1, Kretschmer 1, St. Ban. 1, sklep pod Kościnszką 1, F. K. Mikucki 1, Kutrzeba i Murczyński 1, J. Kurkiewicz 2. Frass 1. L. Zwoliński 1, Janner 1, P. Czubryt 1, Gałek 1, K. Wojnar 1, J. Stachurski 1, J. Bialik 2. L. Knapiński 1, Gralewski 1, J. Bałłaban 2. I. Hanak 1, Erker 1. A. M. 1, Siermontowski 1, J. Brzeziński 0·40, Hopcas i Salomonowa 1. (D. c. n.).

Koło pań i akademickie Koło szkoły ludowej urządza jutro, w piątek, a w razie niepogody w niedzielę, kiosk na plantacyach miejskich, w ogródku cukierni p. Majewskiego. — W kiosku tym sprzedawać będą panie i panowie wydawnictwa ludowe, przyjmować datki na „dar narodowy“ i wpisy na członków Towarzystwa.

Rada szkolna krajowa uchwaliła: Zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim i nadać tytuł profesorów ks. Stanisławowi Falęckiemu katechecie gimnazyum w Jaśle i Władysławowi Służewskiemu nauczycielowi gimnazyum w Bochni, — i zamianował Adama Orzechowskiego starszego nauczyciela szkoły 5-kl. męskiej w Rudkach zastępcą nauczyciela szkoły ćwiczeń w męskiem seminaryum nauczycielskiem w Stanisławowie, oraz uchwaliła zorganizować 1 kl. szkołę w Mazurnie (okręg kołomyjski) od 1 września 1901 roku i przekształcić: 1-klasową szkołę w Zubrzcu (okręg buczacki) na 2-klasową, 3-kl. szkołę w Kohakach (okręg kosowski) na 4-kl., 3-klasową szkołę w Ottynii (okręg tłumacki) na 4-klasową, 5-kl. szkołę mięszaną w Tyśmienicy na 5-klasową męską i żeńską, 5-kl. szkołę mięszaną w Bohorodczanach na 5-klasową męską i żeńską z prowizorycznemi klasami VI. 5-klasową szkołę mięszaną w Lubaczowie na 5-klasową męską i żeńską od 1 września 1902 r.; przeniosła w stały stan spoczynku: Janinę Stanowską nauczycielkę młodszą w Zwierzyńcu, Stanisławawa Tarnawskiego nauczyciela 4-kl. szkoły ludowej w Tarnopolu i Izabelę Szwedową nauczycielkę w Uryczu.

Mianowania. Minister oświaty zamianował nauczyciela szkoły ćwiczeń seminaryum nauczycielskiego w Stanisławowie. Mikołaja Moroza, nauczycielem szkoły ćwiczeń seminaryum nauczycielskiego męskiego we Lwowie i poruczył mu kierownictwo połączonej z tym zakładem szkoły ćwiczeń z ruskim językiem wykładowym.

Składki. Na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części kościoła Jasnogórskiego J. M. 1 K.

Na Dom polski w Morawskiej Ostrawie złożono z „gołębnika“ 21 K.

Dla M. W. złożyły: J. M. 1 K, Modesta 2 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

W piątek 3 maja: „Wesele“.

W sobotę 4 maja: „Współzawodnicy“, sztuka w 4 aktach z XVII wieku przez Bogdana Jaxę Ronikera (nowość).

W niedzielę 5 maja o godzinie 3 po południu: „Od rodzenie“ i „Dzieciaki“ (na dochód personalu robotniczego teatru).

Z kalendarza. W piątek 3 maja: Znalezienie św. Krzyża; w sobotę 4 maja: Floryana m. i Moniki wd.; w niedzielę 5 maja: Gotarda b. i Piusa V. pap.

Wschód słońca dnia 3 maja o godzinie 4 minut 13, zachód o godzinie 7 minut 1; długość dnia godzin 14 minut 48.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 1 maja dość pogodnie. Termometr doszedł od + 9·8 C. do + 17·1 C.

Barometr idzie powoli w górę.

Dnia 2 maja o godzinie 7 rano stan barometru był 742·2, termometru + 10·6 C.

Wiatr północno-wschodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Poradnika językowego“**, miesięcznika, poświęconego czystości języka polskiego, wyszedł nr 5 i zawiera:

1) O duchu poprawności językowej (dokończenie); 2) Zapytania i odpowiedzi, 3) Pokłosie z czasopism i dzienników; 4) Nowotwory, 5) Krotochwile językowe.

I ten zeszyt, równie jak poprzednie, stwierdza staranność i umiejętność, z jaką prof. Zawiliński redaguje swoje pismo. Bardzo wyczerpującym jest dział „Zapytań i odpowiedzi“, w których znaleść można rozstrzygnięcie niejednej ważnej, a wątpliwej kwestyi. „Poradnik językowy“ znaleść się powinien w ręku każdego inteligentnego czytelnika, któremu zależy na piękności naszej mowy.

— **Leopold Staff: „Sny o potędze“.** Warszawa, Gebethner i Wolff. 1901. — Młodość ogromna, pełna siły, otuchy i słońca bije z utworów p. Staffa. W literackiem pokoleniu ostatniej doby, kochającem się w ciemnych nastrojach Baudelaire'a, Verlaine'a i innych modernistów francuskich, „Sny o potędze“ zaznaczają stanowczo zwrot ku daleko odmiennym prądom. P. Staff — jakkolwiek na myśl jego działa Nietsche, a na formę Słowacki i Tetmaier, zaznacza pewne własne granice, w których potrafi samodzielnie tworzyć — i tworzyć będzie. Z jakimś nadzwyczajnym pośpiechem, z jakąś gorączkową siłą rzeźbi swoje granitowe kolosy, w których ma wykuć własne serce, zbrojne w myśl dzielną i hartowną. Takie utwory, jak „Jesień“, „Regina autumni“, „Zabite drzewo“, „Dzwony“ i cały cykl sonetów, zatytułowanych „Sny o potędze“ silniej przemawiają do czytelnika, niż chore kwiaty francuskiego impresyonizmu.

— **Jan Pietrzycki: Poezye.** Serya I. Warszawa. Nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa, 1901

Oskar Wilde, Albert Girand i wielu innych poetów — gdy wyczerpali duszę swą do cna, przepalili ją tak, że po za świadomością pozostał tylko świat ułud i czystej formy, poczęli tworzyć poezyę ułudy swej myśli, uczucia i wrażeń, odczutych już przeczulonemi nerwami. Dziwna, że w te właśnie cechy obfitują pierwsze utwory wielu naszych „najmłodszych“. Doskonałym przykładem w tym względzie są poezye p. Pietrzyckiego. „Bezimienna pieśń“, „W oranżeryi egzotycznych kwiatów“, „Miłość“ i „Akordy“ — to cztery cykle takich mistycznomorfinicznych nastrojów, ściśle egotycznych, gdzie melancholia, miłość, smutek, żałoba — wszystko jest niczem więcej, jak fikcyą artysty. Poeta bawi się swą myśl, koszlawi ją wygina, samowolnie spacza i tę mięszaninę przystraja w piękną i melodyjną formę, którą włada z artystycznem wyrafinowaniem. Cykl „Intermezzo“, w którym autor pozbywa się na chwilę pozy neurastenika, zapomina o swem męczącem „Ja“ i maluje zupełnie objektywne obrazy, jest prawdziwie pięknym i trwałym.

Z cyklu tego przytaczamy jeden z najbardziej może obrazowych utworów, zatytułowany „Lwy“.

Po piaszczystej pustyni kroczą lwy bezdomne...
Sierścią błyszczą ku słońcu ciała ich ogromne,
Senne, jakby zaklęte hypnotyzmu mocą..
Złocistemi głowami szarość piasku złocą
Kąpiąc w słońcu swe oczy mgliste, bezprzytomne
Dniem od skwaru upalnym, pełną żaru nocą
Senne, jakby zaklęte hypnotyzmu mocą,
Po piaszczystej pustyni kroczą lwy ogromne...
I nikt nie wie, jak dawno błądzi lwia drużyna
Po bezkreślnej pustyni, przepalonej spieką?...
Codzień słońce upalny swój namiot rozpina,
Codzień żary gorętsze z niebios stropu cieką—
Nocą w parnem przestworzu drżą gwiazdy [ogromne...
Mgławem światłem ócz przestrzeń badając daleką
Po piaszczystej pustyni kroczą lwy bezdomne...

X. Y.

Dział ekonomiczny.

Bank krajowy zniża od dnia dzisiejszego stopę procentową jak następuje: 1. Reeskont weksli stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych na $4^1/_2{}^0/_0$. 2. Eskont weksli prywatnych na $5^0/_0$. 3. Otwarte kredyta: saldo debet na $5^1/_2{}^0/_0$, saldo credit na $3^1/_2{}^0/_0$. 4. Zastaw na papiery publiczne na $6^0/_0$.

Z dyrekcyi kolei państw. Z dniem 1 b. m. weszła w życie nowa taryfa dla przewozu węgla pomiędzy Górnym Śląskiem a Galicyą i Bukowiną.

Wykaz czynności Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie, spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością za miesiąc kwiecień:

Udziały: Stan z początkiem miesiąca 222.845 K 63 h. Wpłynęło 1854 K 21 h. Zwrócono 966 K 71 h. Stan z końcem miesiąca 223.733 K 13 h.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca 797.205 K 99 h. Wpłynęło 66.602 K 66 h. Zwrócono 90.473 K 06 h. Stan z końcem miesiąca 773.335 K 59 h.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca 1,159.976 K 41 h. Spłacono 408.994 K 93 h. Udzielono nowych 415.589 K — h. Stan z końcem miesiąca 1,166.570 K 48 h.

Ostatnie wiadomości.

— Skutki germanizacyi w szkołach. W „Schlesische Volks-Zeitung“ jeden z jej korespondentów, nawiązując do znanych rewelacyj, jak system germanizacyjny ujemnie oddziaływa na polską młodzież w gimnazyach w zaborze pruskim i jak małe wydaje rezultaty nawet co do wyuczenia języka niemieckiego, tak pisze dalej:

„O wiele rozpaczliwiej przedstawiają się te stosunki w szkołach ludowych na prowincyi. Niedawno temu w szkole pewnego małego miasta na prowincyi uczono dzieci pieśni: „Heil dir im Siegeskranz“. Mimo najokropniejszych batów, dzieci nic nie rozumiały treści wiersza. Ustęp: „Fühl in des Thrones Glanz, die hohe Wonneganz“, tłómaczyły sobie tak: „Auf dem Throne giebt es eine besonders gut gebratene Gans zu essen“ (Na tronie jest do jedzenia niezwykle dobrze upieczona gęś). Autor niniejszego artykułu ma 18-letnią służącą, Polkę. Jest to inteligentne i pojętne dziewczę, mówi jako tako po niemiecku, choć łamanym językiem, bo służyła już w innym niemieckim domu. Dziewczę to chodziło przez 8 lat do szkoły ludowej w Poznańskiem i pobierało w tym czasie całą naukę od niemieckich nauczycieli wyłącznie w niemieckim języku. Mimo to nie umie ani słowa czytać i pisać po niemiecku, a oczywiście tak samo nie umie po polsku. To są wręcz straszliwe (grauenhafte) stosunki. I taka generacya teraz dojrzewa!“

Pogrzeb ś. p. arcybiskupa Issakowicza.

Lwów, 2 maja. Uroczystości pogrzebowe ś. p. ks. arcybiskupa Issakowicza poruszyły — rzec można — całe miasto, a rozpoczęły się już o godz. 8 rano.

Dla zapobieżenia ewentualnym wypadkom i nieporządkom w czasie pogrzebu, zarządziła policya częściowe zamknięcie ulicy Ormiańskiej i Skarbkowskiej. Okazało się to potrzebnem z powodu nadzwyczajnego napływu publiczności, od wczesnego już ranka spieszącej do katedry.

Do kapituły ormiańskiej tymczasem nadpływały masami pisma kondolencyjne od dygnitarzy, władz, instytucyj i osób prywatnych.

Zwłoki zmarłego, przeniesione wczoraj o godz. 6 wieczorem do katedry ormiańskiej, złożono na katafalku, wspaniale otoczonym kwiatami i morzem światła. — Tron arcybiskupi przy wielkim ołtarzu przykryto kirem, ściany kościoła również czarnem suknem obito.

W obliczu trumny odprawili msze św. najwyżsi dostojnicy wszystkich trzech obrządków. A więc w zastępstwie chorego metropolity Szeptyckiego ks. biskup Czechowicz, arcybiskup Bilczewski, a imieniem kanoników orm. katolickich ks. Dawidowicz. Kazanie wygłosił ks. kanonik Teodorowicz.

Pochód z kościoła ruszył o godzinie 1. Trumnę złożono na sześciokonnym karawanie, chór alumnów ruskich śpiewał żałobne pieśni. O godzinie pół do 3 stanął orszak na cmentarzu łyczakowskim nad zwyczajnym grobem, wykopanym obok grobowca arcybiskupa Stefanowicza.

Ostatnią mszę przy katafalku odprawił ks. kanonik Dawidowicz. — Kondukt pogrzebowy prowadził wikaryusz generalny ks. Jakób Moszoro. Reszta duchowieństwa utrzymywała asystę, przyjmowała deputacye, oznaczała miejsca i utrzymywała porządek.

Po ukończonych egzekwiach wyruszył pochód pogrzebowy, przy dźwiękach wszystkich dzwonów, ulicami Ormiańską, Teatralną, koło szkoły Mickiewicza, sądu, kościoła OO. Jezuitów, placu św. Ducha i katedry, na plac Maryacki. Następnie zwrócił się w stronę placu Halickiego, Bernardyńskiego, koło kościoła OO. Bernardynów, generalnej komendy, a dalej ulicą Piekarską na cmentarz. — Podczas tego świeciły się po ulicach latarnie gazowe, przybrane kirem.

Pochód otwierali ubodzy ze świecami, następnie bractwa kościelne z chorągwiami i ołtarzykami, potem szła ósemkami młodzież szkolna z profesorami, poprzedzona muzyką „Harmonii“. Za młodzieżą postępował korpus weteranów wojskowych z muzyką, przedstawiciele wyznania żydowskiego, wszystkie cechy z odznakami, korporacye, stowarzyszenia, deputacye miejscowe wszystkich towarzystw i instytucyj, Towarzystwo uczestników powstania z r. 1863 ze sztandarem, delegacye zamiejscowe wszystkich miast galicyjskich z prezydyum krakowskiej Rady miejskiej na czele, reprezentacye gmin, wydziały Rad powiatowych, Kółek rolniczych i towarzystw sokolich. Następnie postępowały zakony lwowskie polskie i ruskie, duchowieństwo świeckie ze Lwowa i kraju, Czytelnia katolicka, Sodalicye Maryańskie z całego kraju, Koło literacko-artystyczne, Towarzystwo strzeleckie, Rada miejska, deputacye Koła polskiego, celebrujący książęta Kościoła w asystencyi duchowieństwa.

Za sześciokonnym karawanem postępowała rodzina, duchowieństwo, dygnitarze świeccy, generalicya i wierni.

Porządek utrzymywała straż honorowa, którą zawiązano z inicyatywy komitetu obywatelskiego, a kierownictwo jej objęli pp.: Janowicz, Webersfeld, Smoliński, Makowicz, Przyszlak i Jankowski. — W straży wzięli również udział: Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“, akademicy, ochotnicza straż ogniowa i Tow. młodzieży rękodzielniczej im. Kilińskiego.

Tu przemówił najpierw imieniem miasta prezydent Małachowski, następnie imieniem młodzieży akademik Moszyński, wreszcie z Towarzystwa „Kółek rolniczych“ p. Cielecki. O godzinie 3 skończył się ten pogrzeb, który nadzwyczajnym udziałem publiczności był manifestacyą cnót zmarłego arcybiskupa.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 2 maja. Wybór nowego arcybiskupa ormiańskiego musi się odbyć według przepisów kapitulnych najdalej w trzy miesiące po śmierci poprzednika. W obecnym wypadku nie ulega wątpliwości, że wybór odbędzie się w przeciągu sześciu tygodni.

Arcybiskupa ormiańskiego wybiera cały kler ormiański bez względu na stopnie, a wybrany nie musi koniecznie już piastować godności kościelnych, a arcybiskupem może zostać nawet wikary. Wybór odbywa się we Lwowie w kościele katedralnym ormiańskim. Po nabożeństwie uroczystem, zamyka się cały kler w kościele i w obecności tylko komisarza rządowego, którego zadaniem jest strzedz, aby przepisy ustawy były zachowane, wykonuje wyboru.

Duchowieństwo ormiańskie z całej dyecezyi wynosi wszystkiego 18 osób. Są to członkowie kapituły lwowskiej, dalej duchowni z parafii w Suczawie, Czerniowcach, Kutach, Baniłowie ruskim, Śniatynie, Brzeżanach, Stanisławowie, Łyścu, Tyśmienicy i Horodence. Kler wybiera z pośród siebie 3 kandydatów, z których jednego zatwierdza cesarz. Zatwierdzonym bywa zwykle ten, który w ternie na pierwszem miejscu jest wymieniony.

W obecnym wypadku, jak słychać, terno owo składać będą księża Teodorowicz, Dawidowicz i Moszoro, a zatwierdzonym zostanie według wszelkiego prawdopodobieństwa ks. Teodorowicz.

Majątek arcybiskupa ormiańskiego składał się dawniej z posiadłości ziemskich. Dopiero w r. 1836 zawarł ówczesny arcybiskup Stefanowicz z rządem układ, mocą którego dobra przeszły na własność rządu, a w zamian za to rząd przyznał arcybiskupowi 6000 złr. pensyi rocznej, kanonikom po 800 złr. a proboszczom po 600 złr.

Lwów, 2 maja. Z powodu śmierci arcybiskupa Isakowicza, Rada miejska odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie, poświęcone wyłącznie pamięci zmarłego.

Do zebranych przemówił prezydent dr Małachowski, podnosząc w gorących słowach zasługi księcia kościoła około ojczyzny i miasta.

Mowy prezydenta wysłuchała Rada stojąc i zatwierdziła uchwały delegatów co do pogrzebu.

Lwów, 2 maja. „Gazeta Narodowa“ donosi, że Sejm zbierze się 20 czerwca i trwać będzie do 10 lipca. Wybory odbędą się w pierwszych dniach września.

Dyrektor wyższej szkoły lasowej, Małaczyński, został mianowany członkiem państwowej Rady rolniczej w Wiedniu.

Dyrektor policyi, Krzaczkowski, po obecnem mianowaniu rzeczywistym radcą dworu ma w najbliższych dniach ustąpić. Jako jego następcę wymieniają radcę lwowskiej policyi, Schechtla.

Lwów, 2 maja. Rozruchy uliczne wczoraj ustały prawie zupełnie, groźnych ekscesów nie było, tu i owdzie tylko kilku służącym wydarto obiad, który niosły w menażkach. Wieczorem miasto miało wygląd znajdującego się w stanie oblężenia. Ulicami przeciągały liczne kompanie wojska w asyście komisarzów policyi i policyantów. Po godzinie 10 wieczorem ulice wyludniły się prawie zupełnie. I ruch żołnierzy ustał w późnej nocy, pozostali tylko na stanowiskach policyanci. Nikt nie zamącił ciszy nocnej.

Czerniowce, 2 maja. Dziś rozpoczęła się tu bardzo interesująca rozprawa przeciw wróżbiarce Haszczyńskiej, z powodu skargi niejakiego Seidlera. Mianowicie Seidler, chcąc się zabezpieczyć przed złodziejami i przysporzyć sobie pieniędzy, zapłacił Haszczyńskiej 170 złr., a ona miała mu dostarczyć „dyabła“, któryby mu wiernie służył, spełniając funkcye i psa podwórzowego i generalnego zarządcy jego interesów.

Tymczasem minęły 3 lata a Seidler nie mógł się doczekać ani pieniędzy ani dyabła, zaskarzył więc Haszczyńską, aby albo wywiązała się z przyrzeczenia, albo wróciła otrzymaną kwotę. Rozprawa potrwa dni kilka.

Morawska Ostrawa, 2 maja. W kopalniach tutejszego rewiru węglowego strejkuje mniej więcej połowa robotników.

Paryż, 2 maja. Istnieje tu plan akcyi finansowej celem przyjścia z pomocą zagrożonemu przemysłowi rosyjskiemu.

Paryż, 2 maja. W sprawie Jovanowicza, posądzonego o szpiegowanie na rzecz nieprzyjacielskiego państwa, okazuje się, że padł on ofiarą jakiejś intrygi.

Londyn, 2 maja Minister wojny, Brodricks, mówił w Gulndsord o konieczności szybkiego zakończenia wojny w południowej Afryce.

Londyn, 2 maja. „Daily Nevs“ donosi, że rokowania Bothy z Kitchenerem stanowczo zostały zerwane.

Rzym, 2 maja. „Osservatore Romano“ donosi że papież uczynić miał krok, wymierzony wprost przeciw jątrzącej polityce klerykałów francuskich. Oto mianowicie zabronić miał biskupom francuskim wniesienia zbiorowego protestu przeciw ustawie o kongregacyach.

Konstantynopol, 2 maja. Zaniepokojenie wywołało tu stwierdzenie jednego wypadku dżumy, mianowicie na przedmieściu Galata.

Pierwszy maja.

Lwów, 2 maja. Przy wczorajszych demonstracyach robotniczych przyszło do bijatyk.

Wiedeń, 2 maja. Święto 1-go maja miało wczoraj przebieg spokojny przy pięknej pogodzie. Kilka zgromadzeń robotniczych zostało rozwiązanych.

Grac, 2. maja. Odbyły się tu wczoraj demonstracye robotnicze.

Żandarmerya interweniowała, używszy białej broni. Uwięziono kilka osób.

Paryż, 2 maja. Święto robotnicze przeszło spokojnie.

Rzym, 2 maja. Święto robotnicze przeszło spokojnie.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 2 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej prezydent Vetter poświęcił wspomnienie zmarłemu posłowi śp. Isopesculowi (Rumunowi).

Minister kolejowy Wittek przedłada projekt budowy nowych kolei lokalnych.

Przedłożenie to dotyczy budowy 18 kolei, między tymi dwóch kolei galicyjskich, a to: kolei Przeworsk-Bachórz, Nowy Targ-Suchahora.

Daszyński interpeluje o zakaz urządzenia w Pradze wiecu studentów, na którem miano omawiać rozruchy studenckie w Rosyi.

Schoenerer stawia wniosek o wyodrębnienie Galicyi.

Koerber odpowiada na szereg interpelacyj, między innemi w sprawie nadużyć starostwa w Żywcu, w sprawie regulacyi Soły i robót melioracyjnych w Tarnobrzegu. Następnie odpowiada minister Wittek na szereg interpelacyj,

Dalej przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do rozpraw nad projektem reformy Izb handlowych.

W projekcie tym chodzi o zmianę organizacyj Izb handlowych a mianowicie o wciągnięcie do listy wyborców t. zw. „4 Guldenmänner“ t. j. tych, co na podstawie podatku osobistodomowego prawo wyboru posiedli.

Przemawia sprawozdawca Kink i posłowie Wohlmayer i Sileny.

Zamknięto dyskusyę i mowcami generalnymi wybrano Schoiswohla i Primavesiego. Zabrał głos Schoiswohl. Posiedzenie — nawiasem mówiąc, bardzo mdłe — trwa dalej. (Godz. 4 min. 30).

Wiedeń, 2 maja. Schoenerer zgłosił dwie interpelacye w sprawie konfiskaty pisma, wychodzącego w Salcburgu, narodowo-niemieckiego p. t. „Scherer“. Jedna interpelacya zawierała obrazę religii. Między Schoenererowcami a prezydentem Izby toczą się rokowania o cofnięcie interpelacyi.

Wiedeń, 2 maja. Komisya kanałowa ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym Zedtwitza

Wiedeń, 2 maja. Dr Koerber konferował z reprezentantami „Wolnego Zjedn. adwokackiego“ w sprawie taryfy adwokackiej i wyraził nadzieję, że sprawa ta będzie niebawem pomyślnie załatwioną, a tem samem dolno-austryacka Izba adwokacka na nowo podejmie swe czynności. Znany projekt nowej taryfy adwokackiej ma być cofnięty.

Wiedeń, 2 maja. Pomiędzy Polakami a Czechami od wczoraj toczą się rokowania co do regulacyi rzek. Z obu stron podniesiono szereg żądań co do regulacyi rzek, co byłoby uzupełnieniem projektu kanałów. Jak się zdaje, oba kluby porozumiały się w tej sprawie i żądać będą od żądu, aby zgłosił w Izbie uzupełniające przedłożenie.

Sprawy chińskie.

Berlin, 2 maja. O walkach pod murem chińskim z wojskiem generała Liu donosi feldmarszałek Waldersee, że batalion Mühlmanna podczas ścigania nieprzyjaciela zetknął się w odległości pięciu kilometrów na wschód muru z lewem skrzydłem głównej siły chińskiej, obróconej tyłem do drogi pomiędzy Czinghing a Kokuanu. Zaskoczony nieprzyjaciel uciekł, ścigany przez Niemców do Kokuan. Oprócz większej liczby dział starego systemu zabrano Chińczykom szesnaście dział szybkostrzałowych. Walmenich i Mühlmann mieli przed sobą 7000 Chińczyków. Ruch powrotny całego korpusu niemieckiego, dowodzonego przez generała Lessela, rozpoczął się w dniu 26 z. m. Walmenich pozostał w Tsingting, dopóki nie przejdą obok niego wszystkie inne kolumny. Francuzi zajmują Huolu dla osłonienia lewego skrzydła niemieckiego. Generał Bailloud polecił następnie swojemu wojsku, aby opuściło Huolu i Szengting.

Londyn, 2 maja. Japończycy zbudowali nowy port wojenny w Maczume naprzeciwko Władywostoku.

Londyn, 2 maja. Około Nukden powstała zacięta walka między Rosyanami a Chińczykami. Rosyanie stracili 60 ludzi, między innymi gen. Zerdyckiego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Nędza! W domu przy ulicy Nad Rudawą pod l. 11 mieszka Katarzyna Skowronowa, wdowa, którą mąż odumarł przed trzema tygodniami. — Skowronowa obarczoną jest czworgiem dzieci i spodziewa się niedługo jeszcze piątego potomka, wobec czego nie może na życie zarobić ani dla siebie, ani dla swoich dzieci.

Polecamy biedną tę kobietę miłosiernym ludziom. Administracya naszego pisma pośredniczyć będzie w odbieraniu składek.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 2 maja 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie promiowe	174	—
Losy tureckie	109	75
Akcye Anglobanku	281	—
„ Unionbanku	561	—
„ Bankverein	487	—
„ Laenderbanku	418	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	541	—
„ „ Południowej	97	50
„ „ Elbethal	515	—
„ „ Nordbahn	6201	—
„ „ Staatsbahn	693	—
„ „ Alpine	463	—
„ Tureckie Tabaczne	301	—
Rubie	253	50

Berlin, 1 maja 1901.

Banknoty austryackie	85	—
Krótki Wiedeń	85	—
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	—	—
$4^1/_2{}^0/_0$ Listy polskie	97	1/2
Renta włoska	96	—
Akcye austryackie kredytowe	216	—
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 2 maja 1901.

Spirytus gotowy	40	40
Cena nafty	10	—
Pszenica (na wiosnę)	7	82
Zyto (na wiosnę)	7	81
Kukurudza	5	63
Owies (na wiosnę)	6	92

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 2 maja 1901 r. godzina 1 w południe

I. Waluty	Korony — płacą	żądają
Ruble papierowe	253 25	254 50
Marki niemieckie	117 25	118 —
Franki papierowe	95 20	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 05	19 15

EDYKT LICYTACYJNY.
Wskutek uchwały z d. 4 marca 1901 r. L. 423/00 sprzedane będą **13 maja 1901 r.** o godz. 10ej przed południem w **Zelczynie** przy Skawinie — w drodze publicznej licytacyi: **Urządzenie domowe, meble, obrazy, konie, świnie, urządzenia gopodarcze, słoma, siano, zboże itp.**
Przedmioty te można oglądać 13 maja 1901 r. od 8ej do 10ej przed południem w Zelczynie na miejscu.
C. k. Sąd powiat. w Skawinie,
21 kwietnia 1901 r. 1162 5 5

GWARECTWO NAFTOWE „KRAKÓW".
Ogłoszenie.
W myśl art. XVI statutu, odbędzie się dnia 31 maja 1901 r. o godzinie 3 popołudniu, w sali posiedzeń Rady miejskiej:
III ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE
członków Gwarectwa naftowego „Kraków", na które Dyrekcya ma zaszczyt zaprosić niniejszem wszystkich P. T. Gwarków.
Prawo głosowania na tem Zgromadzeniu przysługuje każdemu Gwarkowi i może być wykonane osobiście, lub przez specyalnie do tego umocowanego pełnomocnika (art. XIII statutu i §§. 148 i 153 ust. górn.).
Z uwagi, iż w myśl uchwały Dyrekcyi z dnia 27 b. m. drukowane sprawozdania rozesłane nie będą, upraszamy w interesie samych P. T. Członków Gwarectwa o jak najliczniejszy Ich udział w powyższem Zgromadzeniu.
Porządek dzienny:
I. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1900, oraz udzielenie absolutoryum z bilansu za tenże rok.
II. Wniosek Dyrekcyi na podwyższenie stałej remuneracyi za czynności członka Dyrekcyi, należącego do komitetu egzekutywnego.
III. Oznaczenie wysokości tantyemy, odnośnie do art. XXV. statutu.
IV. Wnioski Gwarków.
O powyższem Walnem Zgromadzeniu zawiadamia się w myśl art. X. statutu, niniejszem ogłoszeniem tych P. T. Gwarków, którzy dotychczas nie wskazali swoich pełnomocników, a w szczególności: Pp. Zofię Chełmicką, Alojzego Grienauera, Kamilę Jaźwińską, Stanisławę Kleczyńską, Izabellę hr. Krasińską, Stan. hr. Piwnickiego, Dr Karola hr. Potulickiego, Karola Richet'a, Romualda Romanowskiego, Kazimierza Schmidta, Janusza Śliwińskiego, księżnę Franc. Woroniecką, — oraz spadkobierców śp.: Jacka Kieszkowskiego, Dr. Erazma Łobaczewskiego, Franc. hr. Mycielskiego, X. Macieja Smoleńskiego, Edwarda Urbana i prof. Dr Alex. Zarewicza.
Kraków, dnia 28 kwietnia 1901 r.
GWARECTWO NAFTOWE „KRAKÓW"
Stryjeński m. p. *Raczyński* m. p.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski